

Propedeutyka filozofii

Andrzej Kołakowski

**Augusta Comte'a *Rozprawa o duchu
filozofii pozytywnej***

Myśl pozytywistyczna zyskała w Polsce znaczną popularność i wpływy już na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XIX wieku, by rychło stać się jednym z istotnych składników nowoczesnej kultury polskiej. Jednakże pisma Augusta Comte'a, twórcy filozofii pozytywnej, przez długie lata dostępne były czytelnikom w Polsce jedynie w wersji oryginalnej lub w postaci omówień. Pierwsze tłumaczenie dzieła tego autora na język polski ukazało się w 1936 roku w przekładzie pani J.K., a była to *Rozprawa o duchu filozofii pozytywnej*. Wznowienie tego przekładu oraz tłumaczenie *Rozprawy o całokształcie pozytywizmu* (autorstwa Barbary Skargi i Wandy Wojciechowskiej) ukazało się w Bibliotece Klasyków Filozofii PWN w 1973 roku. Czytelnikom polskim udostępniony został także skrót wykładów Comte'a dokonany przez Emile'a Rigolage'a pt. *Metoda pozytywna w szesnastu wykładach* w przekładzie Wandy Wojciechowskiej wydany w 1961 roku.

O wyborze *Rozprawy o duchu filozofii pozytywnej* jako przedmiotu niniejszego omówienia zadecydowały dwa względy. Przede wszystkim to, że było to pierwsze, i przez wiele lat jedyne, oryginalne dzieło Comte'a przetłumaczone na język polski. Po drugie zaś to, że *Rozprawa* ta, opublikowana po raz pierwszy w 1844 roku, ukazała się w półtora roku po zakończeniu publikacji przez Comte'a sześciotomowego *Wykładu filozofii pozytywnej*, stanowiąc jego autorskie streszczenie i podsumowanie, pomimo że zaplanowana była jako wstęp do wykładów autora z astronomii (czego pewne ślady odnaleźć można w tekście tej rozprawy). Jest to zatem dzieło oryginalne, syntetyczne i od ponad sześćdziesięciu lat obecne w polskim piśmiennictwie filozoficznym. W swoim omówieniu odwoływać się będę do wydania BKF PWN Warszawa 1973, zawierającego poprawiony i zmodernizowany przekład J. K. z 1936 roku (przy cytatach podaję strony tego właśnie wydania).

Europą przełomu XVIII i XIX wieku wstrząsnęły nie tylko dramatyczne wydarzenia historyczne: Wielka Rewolucja Francuska, wojny napoleońskie, lecz

także fundamentalna synteza dorobku filozoficznego nowożytności dokonana przez G.W.F. Hegla, stanowiąca zarazem próbę zrozumienia owych wydarzeń. Kwintesencja heglizmu zawarta w głośnych sentencjach mówiących o tym, że „prawda jest procesem”, lecz „sowa Minierwy wylatuje zawsze o zmierzchu”, dostarczała współczesnym przekonania o tym, że dynamika rzeczywistości społecznej i historycznej może być przedmiotem rozumienia, nie może być natomiast przedmiotem swobodnej kreacji. W opozycji i konkurencji wobec koncepcji Heglowskiej kształtował się szeroki nurt w myśli europejskiej I połowy XIX wieku, którego hasłami staną się czyn, działanie, a celem — gruntowna przemiana świata. Wśród programów takiej przemiany znajdziemy utopie socjalistyczne, Marksowski projekt komunizmu, mesjanistyczne wizje budowy Królestwa Bożego na Ziemi, a wreszcie filozofię pozytywną Augusta Comte’a. „Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat; idzie jednak o to, aby go zmienić” (Karol Marks), „od wiedzy do przewidywania, od przewidywania do działania” (August Comte) — to przykłady zawołań charakterystycznych dla tamtej epoki. Istotnym czynnikiem sprzyjającym tej tendencji był wówczas dynamiczny rozwój europejskiej nauki i rosnących możliwości jej technicznych zastosowań. Comte nie tylko znalazł się w czołówce myślicieli, którzy postulowali wykorzystanie nauki w programie przebudowy cywilizacji światowej, lecz także, tworząc swój system filozofii pozytywnej, podjął próbę filozoficznego wyrażenia samoświadomości cywilizacji, w której nauka zaczyna odgrywać rolę decydującą.

Problematyka *Rozprawy o duchu filozofii pozytywnej* zawiera się w trzech częściach, które — odbiegając nieco od toku wywodów jej autora — można scharakteryzować następująco: część pierwsza — prezentacja prawa trzech stadiów, czyli koncepcji historiozoficznej, z której wynikać ma współczesna konieczność wystąpienia filozofii pozytywnej; część druga — charakterystyka filozofii pozytywnej wraz z analizą pojęcia „pozytywny” i ustaleniem klasyfikacji nauk; część trzecia — omówienie społecznej roli filozofii pozytywnej.

Historiozoficzna podstawa koncepcji filozoficznej Comte’a jest wyraźnym refleksem Heglowskiej dialektyki dziejów, co widać zwłaszcza w triadycznym porządkowaniu procesu historycznego postrzeganego jako ciąg kolejnych negacji. Sformułowane przez Comte’a prawo trzech stadiów „dotyczy całej ewolucji umysłowej, jaką przeszła ludzkość” (s. 4) i głosi, że „wszelkie teoretyczne dociekania zarówno jednostki, jak gatunku, przechodzić muszą kolejno przez trzy różne stany teoretyczne: teologiczny, metafizyczny i pozytywny” (s. 4), przy czym dopiero ostatnie stadium jest „jedynym całkiem normalnym, rozum ludzki osiąga pod każdym względem swój ostateczny sposób bycia” (s. 4). Godzi się od razu dodać, że owa ewolucja umysłowa, ujęta w powyższe prawo, pociąga za sobą i wyraża w koncepcji Comte’a przemiany całokształtu cywilizacji.

Pierwsze, teologiczne stadium tego procesu dziejowego charakteryzuje się tym, że rozum ludzki usiłuje uzyskać wiedzę absolutną, poznać pierwsze lub celowe przyczyny wszechrzeczy, a zarazem wykazuje skłonność do przypisywania

wszystkim przedmiotom cech ludzkich. Początkowo dążenia te przybierają postać fetysyzmu, który ciałom zewnętrznym przypisuje życie analogiczne do naszego, lecz znacznie intensywniejsze (np. w postaci ubóstwienia gwiazd). Następnie przekształcają się one w politeizm, który odmawiając życia przedmiotom materialnym, obdarza nim różne istoty fikcyjne, niewidzialne, ingerujące w świat zjawisk zewnętrznych, a także wewnętrznych, zachodzących w człowieku. Ostatecznie wyrażają się one w formie monoteizmu, wraz z którym następuje ograniczenie wyobraźni i rozwinięcie się przekonania, że wszelkie zjawiska w przyrodzie podlegają niezmiennym prawom.

Po owym dziecięcym, teologicznym okresie Ludzkości następuje etap prowadzący do dojrzałości duchowej, a jest nim metafizyczne stadium rozwoju umysłowości. Metafizyka, podobnie jak teologia, próbuje wytłumaczyć istotę, pochodzenie i przeznaczenie wszystkiego, co istnieje, lecz nie przy pomocy czynników nadprzyrodzonych, tylko przez wprowadzenie swoistych bytów czy uosobionych abstrakcji do świata zjawiskowego. Przykładem takiego metafizycznego pojęcia jest „natura” rozumiana jako jeden byt ogólny, któremu podporządkowane są różne byty szczegółowe. Metafizyka jednak nadaje się tylko do działalności krytycznej (a więc rozkładowej), nie jest natomiast w stanie organizować czegoś nowego: „ta dwuznaczna, zasadniczo nieadekwatna filozofia zachowała wszystkie podstawowe zasady systemu teologicznego, ale straciła jego siłę i niezmienność, niezbędne do utrzymania powagi owych zasad [...] Ostatecznie więc można uznać fazę metafizyczną za rodzaj chronicznej choroby, którą przejść musi w rozwoju umysłowym zarówno indywiduum, jak ogół; stanowi ona naturalne przejście od dzieciństwa do dojrzałości” (s. 12–14).

Trzecim i ostatnim etapem rozwoju umysłowego ludzkości jest „racjonalny pozytywizm”, którego ogólną charakterystykę kreśli Comte następująco: umysł rezygnuje z poszukiwania prawd absolutnych, by kierować się zasadą głoszącą, że „żadne zdanie, nie dające się ściśle sprowadzić do stwierdzenia jakiegoś faktu szczegółowego, nie może mieć rzeczywistego i zrozumiałego znaczenia” (s. 15). Zamiast wykrywania przyczyn zaczyna się poszukiwanie praw, czyli stałych związków między zjawiskami, miejsce dążenia do poznania absolutnego zajmuje świadomość jego względności ugruntowana w społecznym charakterze poznania. Wyobraźnia zostaje podporządkowana obserwacji, która stanowi podstawę dociekań naukowych, wiedzy o prawach rządzących faktami, nie zaś o gołych faktach, wiedzy rzetelnej, a nie czczej erudycji: „Prawdziwa filozofia pozytywna polega więc przede wszystkim na tym, aby wiedzieć dla przewidywania; aby badać to, co jest, dla wysnuwania wniosków o tym, co będzie, na mocy powszechnego dogmatu o niezmienności praw przyrody” (s. 20).

Analizując tytułowy termin swej koncepcji, czyli to, co „pozytywne”, Comte wylicza pięć jego znaczeń. Pozytywne jest to, co realne, w przeciwieństwie do tego, co urojone; pożyteczne w przeciwieństwie do tego, co jałowe; pewne w przeciwieństwie do tego, co chwiejne; ściśle w przeciwieństwie do tego, co

mgliste; wreszcie pozytywne to przeciwieństwo tego, co negatywne, a więc dążenie do organizowania, a nie do burzenia. Jednak rezygnując z podejmowania zagadnień nierozwiązywalnych filozofia pozytywna jest wobec nich bezstronna i tolerancyjna, zwraca uwagę na historyczne warunki ich powstawania, wpływu i upadku. Albowiem jeszcze jednym istotnym znaczeniem owej „pozytywności” jest zastępowanie wszędzie tego, co absolutne, tym, co względne, to zaś powoduje, że w przeciwieństwie do doktryn metafizycznych, z których każda musiała być negatywna względem wszystkich pozostałych, „nowa filozofia właśnie dzięki swemu relatywizmowi może zawsze doceniać wartość teorii, którym się przeciwstawia” (s. 49).

Fundamentem pozytywnej fazy rozwoju umysłowości jest nauka zaspokajająca jednoczesną potrzebę porządku i postępu, wykrywająca prawa podobieństwa i więzi genetycznej, ujmująca wszelkie przedmioty zarówno w aspekcie statycznym, jak też dynamicznym. Możliwa jest jednak tylko jedność metody pozytywnej w odniesieniu do całokształtu zjawisk przyrodniczych, nie jest natomiast możliwa jedność nauki, gdyż zjawisk skomplikowanego wszechświata nie da się sprowadzić do jakiegoś jednego, pozytywnego prawa. Zatem nauk o przyrodzie będzie tyle, ile jest typów zjawisk, lecz nauka o człowieku (a raczej o ludzkości) będzie jedna — nauka społeczna, czyli socjologia. Ostateczna klasyfikacja nauk ustala zatem ich kolejność zarówno historyczną, jak i systematyczną wedle zasady opierania się każdej z nich na poprzedniej i przygotowania następnej zgodnie z prawem „coraz mniejszej ogólności i niezależności lub coraz większej złożoności zjawisk” (s. 108). Owa niezmienna — zdaniem Comte’a — hierarchia obejmuje sześć nauk podstawowych; matematykę, astronomię, fizykę, chemię, biologię i socjologię: „pierwsza z nich stanowić musi wyłączny punkt wyjścia, a ostatnia — jedyny zasadniczy cel wszelkiej filozofii pozytywnej, traktowanej odtąd jako system z natury rzeczywiście niepodzielny” (s. 111). Wedle tej hierarchii — jak sądzi autor *Rozprawy* — powinien być zorganizowany tok kształcenia ogólnego w nauczaniu powszechnym. Nawiasem mówiąc od przeszło stu lat taki — w przybliżeniu — tok kształcenia obowiązuje w szkolnictwie o rodowodzie europejskim.

Istotną cechą tak charakteryzowanej filozofii pozytywnej jest to, że wprowadza ona harmonię między życiem teoretycznym a czynnym: „w istocie badania pozytywne zyskują dzisiaj powszechne uznanie głównie jako racjonalna postawa oddziaływania Ludzkości na świat zewnętrzny” (s. 31). Tym samym przystosowuje ona Ludzkość nowożytną do rosnącej przewagi życia produkcyjnego, wspierając ją rewolucją umysłową, przełamaniem form myślenia teologicznego i metafizycznego, z którymi żadną miarą współczesność nie daje się pogodzić, choć przyznaje im istotną rolę w rozwoju wiedzy na minionych już etapach historycznych. Szansa powodzenia filozofii pozytywnej tkwi w jej genezie z pospolitego zdrowego rozsądku, z oddziaływania rozumu praktycznego na rozum teoretyczny: „zakres filozofii i zdrowego rozsądku jest identyczny, ponieważ najdonioślejsze

zagadnienia prawdziwej filozofii odnoszą się zawsze do najpospolitszych zjawisk [...] zdrowy rozsądek we właściwym tego słowa znaczeniu winien przede wszystkim zajmować się tym, co realne i użyteczne, właściwa zaś filozofia dąży szczególnie do uchwycenia tego, co ogólne w zjawiskach i w związku między nimi, wobec tego codzienne ich wzajemne oddziaływanie na siebie jest dla obu stron równie korzystne [...]” (s. 50). Tak więc nauka uzupełniając wiedzę i systematyzując ją może osiągnąć poziom prawdziwej filozofii (czyli pozytywnej), a tym samym otworzyć możliwość zasadniczych przeobrażeń społecznych.

Podstawowymi warunkami funkcjonowania nowożytnej cywilizacji są porządek i postęp. Europa współczesna znajduje się w stanie kryzysu politycznego, rozpoczętego przez Rewolucję Francuską, gdyż „nie można przedsięwziąć nic naprawdę poważnego na rzecz porządku lub postępu, ponieważ nie ma filozofii faktycznie przystosowanej do całokształtu naszych potrzeb” (s. 57). Nie jest bowiem w stanie zrealizować tych oczekiwań ani teologia, ani metafizyka, które spełniają funkcje wyłącznie negatywne, destrukcyjne zarówno wobec siebie wzajemnie, jak też wobec społecznych problemów cywilizacji. Na tym tle pozytywizm jawi się — zdaniem Comte’a — jako jedyna „możliwa podstawa, dzięki której zostanie usunięta anarchia umysłowa i moralna, w pierwszym rzędzie charakteryzująca wielki kryzys nowoczesny” (s. 61–62). Skoro zaś źródła nieporządku tkwią w systemie myślenia, to pozytywistyczne oparcie się na gwarancjach naukowych i logicznych, dostrzeganie wzajemnego uwarunkowania porządku i postępu, a także wskazanie, iż trudności społeczne nie mają charakteru wyłącznie politycznego, lecz przede wszystkim moralny, wreszcie ustanowienie socjologii jako jednej z nauk podstawowych, dają gwarancję przezwyciężenia kryzysu i uruchomienia postępu ludzkości, czyli ulepszenia warunków naszego życia i naszej własnej natury: „wielkiemu nowożytnemu przesileniu kres położyć może tylko całkowita reorganizacja; najpierw musi się ona dokonać w sferze umysłowej przez stworzenie teorii socjologicznej nadającej się do właściwego wytłumaczenia całokształtu przeszłości ludzkiej [...] Tylko filozofia pozytywna dzięki charakteryzującemu ją wybitnemu relatywizmowi potrafi odpowiednio przedstawić wszystkie wielkie epoki historyczne jako poszczególne fazy tej samej podstawowej ewolucji” (s. 67–8).

Głównym wyznacznikiem roli pozytywizmu w wielkim przeobrażeniu społecznym jest — wedle Comte’a — możliwość stworzenia przez filozofię pozytywną nowej moralności. Moralność została wyodrębniona i usystematyzowana na mono-teistycznym etapie fazy teologicznej rozwoju umysłowości (szczególnie zasługi ma w tym dziele katolicyzm), lecz rychło stała się wsteczna wraz z utratą postępowego charakteru przez doktrynę, z którą była związana, zaś faza metafizyczna przyczyniła się do rozkładu moralności. Moralność powinna być oparta na podstawach wyłącznie ludzkich, na pozytywnej wiedzy o ludzkości, natomiast autor odmawia filozofii teologiczno-metafizycznej prawa do wyłączności w systematyzowaniu moralności praktykowanej w życiu. Nazywa wręcz „zbiorową

hipokryzją” pozorne przestrzeganie przez ludzi światłych dawnych wierzeń w celu zachowania ich powagi, rzekomo niezbędnej dla mas. Zgodnie z jego przewidywaniami: „według pozytywnej teorii, dotyczącej Ludzkości, na olbrzymim doświadczeniu, jakie obecnie posiada rodzaj ludzki, wspierać się będą niezbite wskazania, które ściśle określają rzeczywisty, pośredni lub bezpośredni wpływ każdego czynu, każdego przyzwyczajenia i każdej skłonności czy uczucia w zakresie życia prywatnego i publicznego; z nich wynikną, jako naturalne i nieuchronne wnioski, ogólne bądź szczegółowe przepisy postępowania, najbardziej zgodne z powszechnym porządkiem, a jako takie będą normalnie zarazem najbardziej sprzyjały szczęściu jednostki” (s. 77).

Zasadniczą cechą moralności pozytywnej będzie jej społeczny charakter, stanowiący przeciwieństwo dotychczasowych doktryn moralnych opierających się na dążnościach osobistych, indywidualnych, egoistycznych, odwołujących się wyłącznie do „ja”, a pomijających pojęcie „my”. To nie pojęcie „społeczeństwa” jest bowiem abstrakcją, lecz pojęcie „jednostki”; „człowiek w ścisłym znaczeniu tego słowa nie istnieje, istnieć może tylko Ludzkość, ponieważ cały swój rozwój pod każdym względem zawdzięczamy społeczeństwu” (s. 82). Filozofia pozytywna budować więc będzie moralność na łączności każdego ze wszystkimi, na „głębokim poczuciu solidarności społecznej” (s. 82), by doprowadzić do przekonania, że staranie o dobro publiczne zapewnia szczęście osobiste, że osobnicza skłonność do uwiecznienia się może znaleźć swe spełnienie tylko w udzielaniu się społecznym, wcielaniu się w zbiorowość, gatunek oraz wiazaniu swego losu z jego przyszłością. Człowieczeństwo bowiem polega na „połączeniu inteligencji z poczuciem społecznym” i „usunięciu w cień zwierzęcości” (s. 84).

Jednak zasadniczym warunkiem udziału filozofii pozytywnej w powszechnym przeobrażaniu społecznym jest rozpowszechnienie jej zasad wśród mas ludowych, stworzenie olbrzymiego ruchu umysłowego w miejsce bezpłodnej agitacji politycznej. Przeszkodą na tej drodze jest nie tylko opór ze strony teologii i metafizyki, lecz także ze strony rutyny akademickiej cechującej przedstawicieli nauk ścisłych rozproszonych przez specjalizację, niezdolnych pojąć ogromu zadań społecznych stojących przed współczesną nauką, niezdolnych do filozoficznego myślenia w kategoriach całości. Trzeba będzie zatem odwołać się do pospolitego zdrowego rozsądku, który wie, że nauka nie jest własnością uczonych, lecz zaspokaja potrzeby szerokich kręgów oświeconej publiczności. Wymaga to poszerzania owych kręgów systematycznym kształceniem, tak by objąć nauczaniem wszystkich, a nie tylko jedną klasę społeczną. Przede wszystkim jednak filozofia pozytywna winna wejść „w duchowy kontakt z proletariatem” (s. 91) jako najliczniejszą klasą pozbawioną współcześnie systematycznego wykształcenia, bo właśnie w proletariacie „znaleźć winna główne swe poparcie, zarówno pod względem umysłowym, jak społecznym” (s. 91). Jest to tym bardziej realne, że „jeśli w ogóle gdziekolwiek i kiedykolwiek realizuje się w pełni słynna tabuła rasa Bacona i Kartezjusza, to właśnie wśród współczesnych proletariuszy; zwłaszcza we Francji są oni, bardziej niż jakakolwiek inna klasa, zbliżeni do idealnego typu,

przystosowanego do przyjęcia racjonalnej pozytywności" (s. 94). Robotnicy — w odróżnieniu od przedsiębiorców — pozostają w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, wykonują pracę prostą, której cel i wyniki są wyraźnie określone, co również sprzyja szerzeniu się wśród nich zasad filozofii pozytywnej. Podatność proletariatu na studia czysto teoretyczne wynika także z jego bezinteresowności odróżniającej go od kierujących się chęcią zysku czy ambicją klas wyższych — rzecz można, że nauka i sztuka staną się dla proletariuszy wartościami autotelicznymi. Filozofia pozytywna przedstawiając człowieka (a właściwie ludzkość) jako przeznaczonego do ciągłego doskonalenia się podnosi powszechne poczucie godności ludzkiej, a zarazem hamuje pychę ukazując trudności istniejące na drodze do owego niedościgniętego celu. Wraz z rozpowszechnianiem się wśród ludu wypełnić może dotkliwą lukę, jaką był dotychczas brak swoistej polityki proletariackiej, która będzie teraz mogła powstać na podstawie nowej, pozytywnej filozofii.

W dotychczasowych konfliktach politycznych lud występował jedynie jako czynnik pomocniczy, nie był natomiast podmiotem walki o władzę. Jest on bowiem zainteresowany użytkowaniem, jaki robi się z władzy, nie zaś jej zdobywaniem dla siebie: „dla ludu dziś i w przyszłości musi pozostać obojętne bezpośrednie posiadanie władzy politycznej; nie może on jednak nigdy wyrzec się niezbędnego, stałego udziału w sprawowaniu władzy moralnej" (s. 101). Ta ostatnia zaś, wraz z rozwojem społecznej działalności filozofii pozytywnej, stanie się również udziałem proletariatu, którego program społeczny zawiera dwa zasadnicze postulaty: „jeden z nich ma charakter duchowy, drugi — świecki, chodzi mianowicie o to, by zapewnić wszystkim najpierw normalne wychowanie, a potem — regularną pracę" (s. 102); postulaty te są zbieżne z koncepcją społeczną nowej filozofii. Ujawnienie się zbawiennych skutków filozofii pozytywnej wymagać jednak będzie jeszcze długotrwałej walki o swobodę dyskusowania, nauczania, kształcenia w jej duchu, co może „przygotować prawdziwą reorganizację, najpierw umysłową, potem moralną, wreszcie polityczną" (s. 105).

Widać tedy, jak głębokie było przekonanie Comte'a, że filozofia może zmienić świat, jeśli tylko pojawi się we właściwej, „prawdziwej" postaci. Ta zaś pojawić się musi na mocy odkrytego przez myśliciela powszechnego prawa rozwoju umysłowego od teologii przez metafizykę do pozytywizmu, którego on właśnie okazał się rewelatorem. Proklamowanemu w tej koncepcji kultowi nauki towarzyszy poczucie osobistej i historycznej misji wyrażającej niezgodę autora na zastany kształt świata oraz utopię jego kształtu przyszłego, która zarazem jest koniecznością rozwoju i projektem powstającym w wyniku indywidualnego wysiłku Mistrza kontynuowanego przez jego uczniów. Głoszona przez Comte'a krytyka wszelkiej metafizyki, wręcz obwieszczenie jej śmierci, znajduje swe ugruntowanie w wielkiej metafizycznej wizji dziejów jako procesu uporządkowanego, celowego, skończonego.

Wystąpienie Comte'a można zatem odczytać jako jedną z wielu, w owym czasie, prób przejścia od filozoficznych interpretacji dziejów do kreacji rzeczywis-

tości historycznej wedle filozoficznych zasad, wręcz jako program ziszczenia filozofii w rzeczywistym świecie społeczeństwa, historii, cywilizacji. Można jednak także — dostrzegając wewnętrzne pęknięcie tej koncepcji i możliwość wycinania rozmaitych jej części czy aspektów, co miało miejsce w dziejach europejskiego i pozaeuropejskiego pozytywizmu (np. w Brazylii, gdzie konstytucję oparto na naukach Comte'a, a zarazem przechował się „kościół pozytywny”) — skonstatować, że Isidore Auguste Marie François-Xavier Comte był najważniejszym nowożytnym grabarzem metafizyki jako istotnej, macierzystej problematyki filozoficznej, a zarazem był największym nowożytnym obrońcą filozofii przed jej marginalizacją w dobie tryumfów nauki.